Nr. 82. We Lwowie niedziela dnia 19 lutego 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Do historji wszechbałamuctwa.

Lwów, 19 lutego.

Korespondent lwowski *Kurjera Poznańskiego* donosi temu pismu o zwołanem przed paru dniami przez „Komitet pracy narodowej“ zebraniu w sprawie wypadków warszawskich i temi się słowy o niem wyraża:

„Że ukrytym celem tego zebrania — przypominam, że „Komitet pracy narodowej“ znajduje się pod patronatem Wszechpolaków — było salwowanie krańcowego stanowiska *Słowa Polskiego*, wobec wypadków warszawskich, tak krańcowego, że wywołało aż burzę przeciw niemu w jego własnym obozie wszechpolskim, to pożytku owej rezolucji nie umniejsza. Przeciwnie, dodaje jej nawet znaczenia, dowodząc, że nawet Wszechpolacy zlękli się niebezpieczeństwa, na które od tak dawna trąbili, póki ono tak dalekiem się wydawało i teraz do jego wywołania ręki nie przyłożą“.

Jak widzimy, niema dnia, by do historji wszechbałamuctwa nie przybyła choć jedna nowa kartka. Koziołki, jakie ustawicznie wyprawia lwowski organ tego wszechbałamuctwa, irytują nawet tych, którzy pod wielu względami szli z niem ręka w rękę niejednokrotnie.

Nowa Reforma, która — jak wiadomo — nie zsolidaryzowała się ze znaną gremjalną enuncjacją prasy polskiej, szczególniej irytuje się na *Słowo Polskie* i w artykule: „Po drugiej stronie barykady“, mówi:

„Pewną, niekłamaną przyjemność sprawia nam fakt, że po drugiej stronie barykady zostawiamy *Słowo Polskie* z jego „wszechpolskiem stronnictwem“ naturalnie, o ile ono dotrzyma mu towarzystwa. Ten organ, który do niedawna jeszcze płoszył sen z powiek ugodowców ciągłem pobrzękiwaniem szabelką powstańczą, nigdy nas nie łudził co do istotnej swojej tendencji politycznej, w chwilach poważniejszej akcji publicznej naginanej zawsze w stronę czapki z bączkiem, dla której w organie wszechpolskim szczególne płonęły sympatje rzekomo dlatego, że spoczywa ona na główkach polskich. Dzisiaj, w decydującym momencie, odpasało *Słowo Polskie* czemprędzej szabelkę ze znakami Ligi Narodowej i to nie dla chwilowej wygody, lecz odesłało ją do owego „muzeum narodowych pamiątek“... dzisiaj, gdy idea wolności Ojczyzny zapukała do podwoi wszechpolskich, bo przecież za niemi zawsze tak głośno o niej mówiono, a rozrzutnie pisano, — zostawił organ „wszechpolski“ biedną „ideę“ za drzwiami“.

Wykpiwszy w ten sposób niejednokrotnego sojusznika, dodaje mu jeszcze na końcu:

Słowo Polskie zawyrokowało, że *Nowa Reforma* przez niezamieszczenie komunikatu z przytoczonym co dopiero zwrotem, komunikatu, który ono za swój własny uznało, wykluczyła się sama z narodowej prasy polskiej“ (sic!) Ten klasyczny wyrok przytaczamy jedynie na dowód najnowszej — miejmy nadzieję, nie ostatniej — ewolucji, vulgo „koziołka“ organu wszechpolskiego“.

Z historji soborów ziemskich w Rosji.

Ziemski sobór — dosłownie zebranie przedstawicieli ludności kraju — jest nazwą, którą nadawano za czasów wielkiego księstwa moskiewskiego zgromadzeniom, zwoływanym w krytycznych czasach ku pomocy i radzie panującemu władcy. W początkach swego istnienia były owe sobory prawdopodobnie zebraniami duchownych, które szły z pomocą metropolicie w rozstrzygnięciu kwestyj kościelnych, z czasem jednak poczęły brać udział w naradach carów z ich radą, „dumą“, nad sprawami państwa.

Pierwszy sobór ziemski zwołał w roku 1550 młodociany car Iwan, któremu z powodu okrutnych rządów nadano później przydomek Groźnego. Powodem zwołania soboru były panujące w państwie niepokoje. W szesnaście lat później nastąpił drugi sobór, zwołany celem rozstrzygnięcia pytania, czy wojnę z Rzecząpospolitą polską należy prowadzić w dalszym ciągu, czy też zawrzeć pokój. W soborze tym wzięli udział członkowie carskiej dumy, przedstawiciele duchowieństwa, wysocy urzędnicy i przedstawiciele szlachty, którzy prawdopodobnie weszli tam z mocy wyboru. W roku 1534, po śmierci Iwana Groźnego wybrał sobór carem jego syna Teodora, a po śmierci jego wstąpił na tron wielkoksiążęcy wybrany także przez sobór w roku 1598 Borys Godunów. W soborze

(21)

Brosnitz von Sydacow.

CARAT.

Co dalej robić? Komu powierzyć nadzór i przeprowadzenie koniecznych środków, gdy żadnemu prawie wojskowemu zaufać nie podobna. Aresztowane wdowy po oficerach po długiem zapieraniu się zeznały, że jeździły luksusowymi pociągami kolei Warszawa-Berlin i Warszawa-Riviera, aby dokumenty doręczyć wcale nieznanym im agentom zagranicznego państwa i odebrać od nich polecenia dla pułkownika Grimma, dalej że w mieszkaniu pani Brisemester przygotowywano kopje ważnych wojennych dokumentów, lecz w tym względzie aresztowani oficerowie przeciwnie twierdzili, mianowicie, że wprawdzie robiono kopje dokumentów, ale z wiedzą generała Puzyrewskiego i samego generał gubernatora Czertkowa, lecz to były kopje fałszowane, aby obce państwa, dla których były przeznaczone, wprowadzić w błąd. Jednem słowem, że wcale nie dopuszczano się zdrady względem Rosji, lecz przeciwnie, wyświadczono jej wielkie usługi.

Nic dziwnego, że wobec takich stosunków, komisja śledcza zwątpiła o skuteczności swojej pracy, straciła możność wydobycia rzetelnych zeznań z obwinionych; doszło do tego, że postanowiono użyć tortur, co nie jest osobliwością w Rosji. Ale i ta metoda nie doprowadziła do pożądanych rezultatów, tortury wydobywały wprawdzie zeznania zgodne z zapytaniem, ale następnie skoro torturę zwolniono, ten sam torturowany na nowo wszystkiemu zaprzeczał. Nie pozostawało zatem nic innego, jak czekać na zeznania pułkownika Grimma. Postanowiono wszystkich tych, których on wymieni, przyaresztować i przewieźć do Petersburga, aby tym sposobem stajnię Augjasza oczyścić. Pułkownikowi Grimmowi przyrzeczono darowanie życia, jeżeli złoży rzetelne zeznanie. Zeznanie to nietylko carowi, ale całej Rosji wydało się tak potwornem, że wszystkim włosy powstały na na głowie.

Rzeczywiście pułkownik Grimm prowadził na olbrzymią skalę szpiegowskie rzemiosło, szpiegował i wydawał zagranicy kopje planów wszystkich fortec w Rosji i plany mobilizacyjne, ale nie fałszowane, tylko prawdziwe, tak, że zagranica miała wiadomości wszystkie, dotyczące nawet najdrobniejszych tajemnic. Jako współwinnych wymienił całe szeregi komendantów twierdz warszawskiego wojennego okręgu, jak niemniej innych rosyjskich okręgów, wymienił obok generała Puzerewskiego i Czertkowa, liczny sztab oficerów warszawskiego garnizonu jako przyjaciół, rzucił podejrzenie i na drugiego petersburskiego naczelnika generalnego sztabu generała Herszelmana, oraz mnóstwo innych oficerów, którzy należeli częścią do ministerstwa wojny, częścią do wielkiego generalnego sztabu, którzy mu dostarczali aktów skombinowanej mobilizacji armji rosyjsko-francuskiej. Minister wojny Kuropatkin bił się z myślami, czy ma zakomunikować tak straszliwe wiadomości. Istotnie car Mikołaj II był jak piorunem rażony i głosem drżącym, znękanym wyrzekł:

— Więc nie ma ani jednego uczciwego człowieka w mojej armji?

Pułkownik Grimm, który posunął się do tak śmiałego kroku, że wszystko opowiedział z drobnymi szczegółami, usłyszał od prezesa komisji:

— To niepodobieństwo, żeby tak było.

Na co pułkownik z uśmiechem szatańskim odpowiedział:

— A jednak tak jest Wasza Ekscellencjo, cały generalny sztab musi być aresztowany, jeżeli zechcesz pan armję rosyjską uczynić zdolną do boju.

Skutkiem obwinienia Grimma natychmiast przywołano do Petersburga generałów Czertkowa i Puzyrewskiego, a drugi szef generalnego sztabu Herszelman podał się do dymisji. Wtedy pułkownik Grimm nagle zmienił zeznanie swoje. Cofnął on obwinienie tych trzech generałów, jak niemniej przeciwko licznym innym oficerom sztabu i oświadczył, że on ich obwinił z zemsty, gdyż wszyscy dybali na jego upadek i ponieważ spodziewał się, że otrzyma niewielką karę, gdy się zasłoni winami swoich przełożonych. Wysokiej generalicji po tem zeznaniu spadł wielki ciężar z piersi, a ponieważ przyjmował na siebie winę, postanowiono go samego osądzić. Proces miał się odbyć po rosyjskiej Wielkiejnocy, przeciwko pułkownikowi Grimmo i, oskarżonemu o zdradę wojskowych tajemnic i przeciw szeregowi sztabowych i generalnego sztabu oficerów, dwom wdowom po oficerach i kilku urzędnikom wojennym, przyjmującym udział w zdradzie. Pułkownik Grimm i osoby wojskowe miały być sądzone przez sąd wojenny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tym zasiadło po raz pierwszy 34 bojarów, jako przedstawiciele miast. Cara Wasyla Szujskiego zdetronizowano dlatego, że zasiadł na tronie nie z woli i wyboru przedstawicieli całego kraju, lecz tylko bojarów i reprezentantów stolicy. W styczniu więc 1613 roku zebrał się sobór ziemski, złożony z przedstawicieli całego kraju, który dnia 7 lutego dokonał wyboru założyciela obecnie panującej dynastji, Michała Feodorowicza Romanowa. Zwołany w r. 1648 sobór opracował księgę ustaw, a w dwa lata później zwołany znowu miał oświadczyć się w sprawie powstania Pskowa. Następne sobory, które odbyły się w latach 1651 i 1660 orzekły w kwestji propozycji Chmielnickiego aneksję Ukrainy przez Moskwę. Kilka razy zwoływano jeszcze potem sobory celem zasięgnięcia rady w ważniejszych sprawach, aż z rokiem 1698 sobory zupełnie zostały wykreślone z kart dziejów państwa rosyjskiego.

Z sali koncertowej.

Młoda skrzypaczka p. Stanisława Arnoldówna, znana już publiczności lwowskiej z występu na zeszłorocznym raucie kolejowym, popisywała się we czwartek w sali Domu narodnego wobec licznego grona słuchaczów, wykazując ogromne poczynione od tego czasu postępy techniczne. W pierwszej linji skonstatować wypada korzystną zmianę pod względem tonu, który zyskał nietylko na sile i jędrności, ale wyszlachetniał i stał się pełniejszym, co zauważyliśmy zwłaszcza w ustępach kantyleny jak n. p. w odegranem ponad program „Ave Maria“ Schuberta. Intonacji u tego zaiste fenomenalnie uzdolnionego „cudownego dziecka“ — jak nas pouczyło wykonanie koncertu Saint-Saensa — nie można nazwać jeszcze nieskazitelną, lecz zarazem wypada wziąć pod rozwagę, że tą zaletą odznacza się w całej pełni chyba tylko gra skończonych już skrzypków-wirtuozów, trudno jej więc wymagać od kilkunastoletniej „in spe“ artystki. Utwory jak wyż wspomniany koncert Saint Saensa, jako absolutnie niedostępne dla początkujących artystów, uważamy za produkcje nieco przedwczesne, a więc uchylające się tem samem poniekąd z pod krytyki, choćby nawet wykonanie ich ujawniało wiele poczucia muzykalnego i zrozumienia, jak onegdaj gra p. Arnoldówny. W wyższym natomiast stopniu zadowolnić mogło wymagania nawet znawców, wykonanie Bacha „Air“, oraz pięknie i z brawurowem zacięciem odegrana serenada Derdla, jako numer nadprogramowy. Publiczność oklaskiwała młodziutką artystkę bardzo serdecznie, wręczono też p. Arnoldównej kilka upominków kwiatowych. Słowo rzetelnego uznania należy się pianiście p. Emilowi Hajekowi za dyskretny i pełen zrozumienia akompaniament do produkcyj skrzypcowych. Wieczór czwartkowy uświetnił swym współudziałem p. Teodor Pollak, gość zawsze tak mile widziany i — niestety — bardzo rzadko ukazujący się na naszej estradzie koncertowej. Sympatyczny artysta zachwycił i porwał słuchaczów świetnem odegraniem mazurka Chopinowskiego h-moll, Schumanna „Traumeswirren“ i prześlicznie wykonanej transkrypcji Schubertowskiej pieśni, azbytecznem byłoby dodawać, że przyjęto te produkcje oklaskami niemilknącymi jak na to zasługuje wirtuozowska gra znakomitego pianisty. *Fr. Neuhauser.*

Zamach na W. księcia Sergjusza.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“)

Paryż. Dzienniki konserwatywne wyrażają oburzenie z powodu zamachu w Moskwie i sądzą, że anarchiści rosyjscy osiągną przeciwny skutek, niż pragną, albowiem uniemożliwią przeprowadzenie reform i wzmocnią jedynie system autokratyczny.

Umiarkowana *République Française* wyraża życzenie, aby car dokonał zapowiedzianych reform

Radykalny *Siécle* pisze, że tego rodzaju zamach każdy człowiek cywilizowany musi napiętnować, jednakże nie może on być dla nikogo niespodzianką.

Dzienniki socjalistyczne piszą, że zamordowanie w. ks. Sergjusza było straszną odpowiedzią na okrutne zgniecenie dążności wolnościowych narodu rosyjskiego. Od miesiąca szaleje między caratem, a narodem rosyjskim walka na śmierć i życie.

Londyn. (Tel. wł.) Z doniesień petersburskich wynika, że zamach na w. ks. Sergjusza był już oddawna przygotowany, a sprawcy od kilku tygodni czekali na sposobność. Zdaje się, że nie chcieli narażać życia cieszącej się wielką sympatją wśród ludności wielkiej księżnej Elżbiety i dlatego tak długo czekali. Od kilku tygodni w. ks. Sergjusz wyjeżdżał zawsze w towarzystwie swojej żony. Wczoraj wyjechał po raz pierwszy sam — i zginął.

Wyjechał on na kilka minut przed godziną 3cią do swych wspaniale urządzonych łazienek przy ul. Twerskaja. Za nim w dwóch fiakrach jechali agenci policyjni. Na 200 kroków przed bramą mikołajewską nagle pojawiły się jednokonne sanki. Z nich wyskoczył jakiś młody człowiek i gdy się zbliżył powóz wiozący w. księcia, rzucił bombę.

Petersburg. (Tel. wł.). Jakaś kobieta znalazła w błocie ulicznem resztki mózgu w. księcia i oddała je na policję. Policja z wielką tylko trudnością mogła pozbierać resztki zwłok, gdyż olbrzymi tłum, który w tej chwili znalazł się na miejscu katastrofy, uniemożliwiał te poszukiwania. Chociaż wśród tłumu odzywały się ustawicznie głosy zadowolenia z powodu zamachu, policja nie przedsięwzięła żadnych aresztowań.

Pierwszym czynem policji było aresztowanie sprawcy zamachu. Jest to człowiek, liczący około 30 lat, starannie wygolony, ubrany porządnie, lecz skromnie. Przy aresztowaniu nie stawiał żadnego oporu, powiedział tylko: iż spełnił swe zadanie, gdyż zamach się mu udał, i że jest zadowolony, że w. księżnej nie było z mężem i że ona nie padła ofiarą zamachu.

W. księżna przybyła natychmiast na miejsce katastrofy bez płaszcza i bez kapelusza. Nadbiegła właśnie na chwilę, gdy policjanci, pozbierawszy porozrywane szczątki zwłok, ułożyli je na noszach i przykrywszy płaszczem, nieśli do pałacu.

Petersburg. (Tel. wł.) Wrażenie jakie wiadomość o zamachu wywarła w Petersburgu, jest nie do opisania. Opowiadają, że car, którego o zamachu zawiadomił w Carskiem Siole br. Frederiks, w pierwszej chwili był bliski omdlenia, a następnie zawołał: „kiedyż się wypełni miara moich nieszczęść?“ i począł płakać.

W mieście wiadomość o zamachu wywołała ogromne wrażenie. Petersburg jest z Moskwą połączony telefonem i już o godzinie 4 po południu nie było w Petersburgu żadnego człowieka, któryby nie wiedział był o zamachu. Po raz też pierwszy w Rosji cenzura pozwoliła pismom wydać dodatki nadzwyczajne.

Berlin. (Tel. wł.). *Berliner Tageblatt* donosi, że w. ks. Elżbieta przybywszy na miejsce katastrofy osobiście kierowała przeniesieniem zwłok swego męża do kaplicy, a następnie do pałacu mikołajewskiego, gdzie w. książę mieszkał. Poczyniwszy następnie zarządzenia co do mszy za zmarłego, w. ks. zemdlała i lekarze dłuższy czas nie mogli przyprowadzić jej do przytomności.

Petersburg. (Tel. wł.). Tutejsza policja tajna zwróciła uwagę na to, że godziny, w których w. ks. wyjeżdżał, były trzymane w ścisłej tajemnicy, spiskowcy musieli zatem mieć wspólników wśród służby pałacowej, która uwiadomiła ich o godzinie wyjazdu w. księcia.

Paryż (Tel. wł.). Pisma tutejsze donoszą, że car od dawna już był zdecydowany na zwołanie soboru ziemskiego, ale w. ks. Sergjusz nakłaniał cara do odwołania tego rozporządzenia.

Berlin. (Tel. wł.). Do *Berliner Local Anzeigera* donoszą z Petersburga, że panika wśród sfer kierujących rosyjskich jest nie do opisania. Na posiedzeniu komitetu ministrów mówiono tylko o zamachu. Stanowisko Trepowa ma być zachwiane poważnie. Witte, który w ostatnich czasach nie cieszył się łaską cara, został wezwany do Carskiego Sioła i bardzo długo z carem konferował.

Petersburg. (Tel. wł.). Zamach na wielkiego księcia Sergjusza wywołał tu tem większe wrażenie, że poczynione były wszelkie zarządzenia, aby uchronić wielkiego księcia od zamachu. Tajni i nietajni agenci policyjni i żandarmi strzegli go tak samo pilnie i gorliwie, jak samego cara. Kareta, którą wielki książę jeździł, była zbudowaną z płyt stalowych, aby nie mogła przebić jej kula rewolwerowa. Mimo to wybuch bomby zdruzgotał ją na drzazgi.

Berlin. (Tel. wł.). *Local Anzeiger* donosi z Petersburga, iż wielki książę Włodzimierz, który na liście osób skazanych na śmierć przez rewolucyjny trybunał, znajduje się jako drugi, na pierwszą wieść o śmierci swego brata, **uciekł za granicę.**

Berlin. (Tel. wł.) *Local Anzeiger* donosi, iż wiadomość o zamachu na w. ks. Sergjusza wywołała w Petersburgu żywe zadowolenie.

Warszawa. Policja tutejsza zabroniła wczoraj wieczorem sprzedawania nadzwyczajnych dodatków z doniesieniem o rozszarpaniu w. ks. Sergjusza przez bombę. Zauważono bowiem, że publiczność polska z niesłychaną radością, a nawet z nieukrywanym entuzjazmem przyjmuje wiadomość o katastrofie, jaka spotkała jednego z najbardziej znienawidzonych wielkich książąt.

Wiedeń. Wszystkie dzienniki tutejsze stwierdzają, że wprawdzie ze stanowiska etyki nie można pochwalać zamachu, jednakże jest to fakt zupełnie zrozumiały i spodziewany, gdyż w. ks. Sergjusz w ruchu konstytucyjnym, który się w Rosji tak potężne rozwinął, odegrał ujemną rolę przez swój wpływ reakcyjny na cara. Zabicie w. ks. Sergjusza wywrze dodatni wpływ na przyszłość reform, których domaganie się i pragnienie w organizmie rosyjskim takie robi postępy.

Berlin. (Tel. wł.) *Berliner Ztg.* donosi z Genewy, że wiadomość o zamachu na w. ks. Sergjusza wywołała tu w kołach rewolucjonistów rosyjskich wielkie wrażenie. Koła te zapewniają, że sprawcami zamachu są dwaj studenci, którzy do niedawna przebywali w Genewie, a po znanej rzezi robotników w Petersburgu dnia 22 stycznia, natychmiast odjechali z Genewy do Rosji. Dalej twierdzą te koła, że zamach na w. księcia Sergiusza jest pierwszym z długiego szeregu zapowiedzianych, i że rewolucjoniści rosyjscy wykonają wyroki śmierci na wszystkich tych dygnitarzy rosyjskich, których trybunał rewolucyjny skazał na śmierć.

Zurych. (Tel. wł.). Rewolucjoności rosyjscy opowiadają jawnie, że w walce o konstytucję dla Rosji powracają do teroryzmu. W ostatnich dniach kilku członków terorystycznej partji rosyjskiej wyjechało stąd do Rosji.

Petersburg. Policja natychmiast po dokonaniu zamachu na w. ks. Sergjusza otoczyła cały plac i pobliskie ulice ścisłym kordonem. Powtórzyła się scena zupełnie taka sama, jak po zamachu Plehwego. Aresztowano natychmiast całą publiczność, która się w danej chwili znajdowała choćby na 1 klm. od miejsca zamachu. Spiskowców było trzech, wszyscy byli przebrani za chłopów. Jeden z nich jest ciężko ranny, dwaj inni nie otrzymali żadnych obrażeń. Odmawiają wszelkich zeznań.

Jak zapewniają, zaraz po aresztowaniu policja moskiewska względem aresztowanych sprawców użyła wyrafinowanych tortur, aby wymusić na nich zeznania.

Petersburg. (Tel. wł.). Szef tajnej policji pułkownik Gerasimow wyjechał specjalnym pociągiem do Moskwy, aby przeprowadzić na miejscu śledztwo, czy policja moskiewska nie popełniła jakiego zaniedbania, które umożliwiło udanie się zamachu.

Paryż. (Tel. wł.) *Echo de Paris* donosi, że wiadomość o zamachu zbrobiła na carze straszne wrażenie, dopytywał się o wszystkie szczegóły, co chwila załamywał ręce i wołał: biedny Sergjusz. Carowa, która jest cierpiącą, nic nie wie dotychczas o zamachu.

Berlin. *Local Anzeiger* przypomina, że